Nr. 196. We Lwowie Sobota dnia 17. Lipca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 16. lipca.

VI.

Miejsce opodatkowania, które przy innych rodzajach podatków zależy jest donośności z powodu przysługującego krajom i gminom prawa nakładania dodatków, traci na znaczeniu przy podatku osobisto-dochodowym. Aby mianowicie spowodować uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od dodatków, które często, a raczej w przeważającej liczbie wypadków, wywołują zbyt wysoką stopę podatkową a tem samem przyczyniają się do nieprawdziwych fasyj i oszacowań, ustawa zarządza, że kraje koronne z przychodów podatków otrzymują udziały, a opusty w podatku gruntowym i domowym dla podatników poszczególnych krajów koronnych zostają przyznane, li wówczas, jeżeli sejm odnośnego kraju najpóźniej po upływie pierwszej sesji po wejściu w życie ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych orzecze uwolnienie nowego tą ustawą wprowadzić się mającego podatku osobisto-dochodowego od wszystkich kompetencji ustawodawstwa krajowego podlegających dodatków. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie sejmy krajowe uchwalą takie ustawy.

Podatek wymierza i przypisuje się w jednem tylko miejscu i nie bywa on dzielony na części, gdyż zadaniem jego oprzeć się na całości stosunków podatnika. Miejscem tem z reguły zwyczajne miejsce zamieszkania osoby obowiązanej do płacenia podatku. Wśród kilku miejsc zamieszkania, wymiar i przypisy odbywają się tam, gdzie podatnik najwięcej opłaca podatków bezpośrednich. Obywatele austrjaccy zamieszkali za granicą, bywają opodatkowani w powiecie podatkowem ich gminy przynależnej, obcy poddani w tych okręgach szacunkowych, w których się znajduje ich źródło dochodu podlegające podatkowi, a jeżeli ich mają więcej, największe.

Postępowanie przy przypisie i wymiarze podatku odbywa się przy współudziale podatników przez wszelakie deklaracyj, tudzież przez działalność komisyj szacunkowych, w których reprezentowani są państwo i podatnicy. Celem przygotowania wymiaru, sporządzają władze podatkowe po wysłuchaniu mężów zaufania spis osób zamieszkałych w ich okręgu, a domniemanie obowiązanych do płacenia podatku dochodowego, tudzież spis owych władzy podatkowej znanych źródeł dochodu, których właściciele nie mieszkają w okręgu władzy podatkowej. Posługują się przy tem, jak już zaznaczono, mężami zaufania, których w miejscowościach z liczbą mieszkańców nad 10.000 wybierają rady gminne, we wszystkich innych miejscowościach rady powiatowe w tych krajach, gdzie one istnieją, tam zaś, gdzie ich nie ma, mianuje mężów zaufania wydział krajowy. Ponadto obowiązani są właściciele domów, w przeciągu terminu oznaczyć się mającego, przedłożyć władzy podatkowej wykaz wszystkich w domu mieszkających osób uporządkowany wedle pomieszkań, względnie lokali dla interesów przeznaczonych, przy wynajętych pomieszkaniach z podaniem czynszu i możliwych podnajemców w formie fasji czynszowej z podaniem nazwiska i rodzaju zawodu lub zarobku mieszkańców. Podobny obowiązek spoczywa na podwynajemcach odnośnie do podnajemców i na przełożonych gospodarstwa domowego odnośnie do osób należących do ich gospodarstwa, a mających własny dochód. Właściciele hoteli i domów zajezdnych mają obowiązek zgłoszenia tylko tych podróżnych, którzy przebywają u nich bez przerwy dłużej, jak trzy miesiące. Służbodawcy podobny wykaz odnośnie do osób w ich służbie zostających z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia tychże, tudzież wysokości i rodzaju poborów roku ubiegłego — co zresztą już teraz ma miejsce.

Wykazy te mają władzy podatkowej umożliwić z jednej strony wyszukanie osób obowiązanych do płacenia podatku, a nadto zbadać podania zawarte w tych zeznaniach.

Zeznania należy również w ciągu terminu co najmniej na jeden miesiąc oznaczyć się mającego, złożyć przed właściwą władzą podatkową. Osoby obowiązane do płacenia podatku, przebywające w kraju, a wiadome władzy podatkowej muszą prócz publicznego obwieszczenia być osobno wezwani do wnoszenia zeznań. Do wniesienia zeznania uprawnionego jest każdy podlegający obowiązkowi podatkowemu, obowiązani zaś do tego są tylko ci, których dochód podlegający podatkowi przekracza kwotę 1000 zł., tudzież ci, którzy osobno do tego otrzymali wezwanie. Zeznanie ma być według ustanowić się mającego w drodze rozporządzenia formularza pisemnie wniesione, lub ustnie dane do protokołu. Odnośnie do dochodów z poborów służbowych należy w zeznaniu podać ich wysokość i rodzaj, nazwisko i miejsce zamieszkania służbodawcy, tudzież wysokość ewentualnie poniesionych kosztów i wydatków służbowych; odnośnie do dochodów z majątku w kapitałach podać należy rodzaj kapitału, stopę procentową, tudzież nazwisko i miejsce zamieszkania dłużnika. Obowiązany do podatku może sobie jednakowoż zastrzedz podanie powyższych szczegółów, jeżeli oświadcza gotowość na żądanie podać władzy podatkowej lub komisji depozycje powyż oznaczone, albo jeżeli w zeznaniu swem powołuje się na daty w minionym roku podane. Przy dochodach, które jedynie przez oszacowanie wypośrodkować można (np. u robotników, kupców, przemysłowców itp.) wystarczy, jeżeli obowiązany do podatku w zeznaniu zamiast podania dochodu w cyfrach umieszcza te dowody, które komisji celem oszacowania dochodu są potrzebne. Wreszcie zeznanie ma zawierać sumaryczne podanie dochodu, niepodlegającego podatkowi dochodomemu.

Wspomnieć tutaj należy, że zeznania składane w imieniu członków domu cesarskiego przez nadworny urząd ochmistrzowski przyjmuje minister skarbu, który też bez dalszego postępowania oznacza dochód podatkowi podlegający. Wynika z tego, że dochód tych osób nie dojdzie też do wiadomości innych podatników.

Nowy projekt rolniczy.

Lwów 16. lipca.

Interesujący i na wielką skalę zakrojony projekt reformy rolniczej rzucił w świeżo wydanej broszurze („Rozwiązanie kwestji agrarnej w Galicji przez zorganizowanie małych gospodarstw postępowych") p. Stefan K o s z a r s k i, były pułkownik armji francuskiej i kawaler orderu legji honorowej. Nie wątpimy, że wydział krajowy, pod którego adresem projekt jest wystosowany, zaopiekuje się nim i po wszechstronnem zbadaniu przedłoży ewentualnie odpowiedni wniosek sejmowi. Oto kwintesencja broszury p. Koszarskiego.

Niepomyślny stan kraju pod względem gospodarstwa rolnego przypisać należy — powiada autor — przeludnieniu chłopstwa i niegospodarności panów. Nieprawidłowe rozmieszczenie ludności włościańskiej i zbyteczne rozdrobnienie gospodarstw, wytwarza proletarjat wiejski i skłania włościan do opuszczania ziemi ojczystej. Gdy ludność wiejska gnieździ się z trudnością na ciasnych przestrzeniach, całe obszary niezaludnione albo marnieją w nieużytkach, albo małą przynoszą produkcję w wielkich posiadłościach, których właściciele po większej części nie mając kapitału wkładowego gospodarują bez systemu i nie wyzyskują zasobów, jakie im dała przyroda.

Aby powyższemu stanowi zaradzić i stawić zaporę prądom emigracyjnym, trzeba przedewszystkiem dążyć do harmonji w rozłożeniu ludności, a mianowicie:

a) Nie uszczuplając obszarów tabularnych wydzierżawiać je na podstawie podziału ich na mniejsze zagrody. Zagrody takie oddawać w dzierżawy włościanom, których należałoby wybierać w okolicach przeludnionych i przenosić na nowo utworzone osady, po formalnem zawarciu z nimi kontraktów, bez zaliczki i bez kapitału.

b) Pouczać włościan praktycznie i szybko w jaki sposób powiększyć mogą swe dochody gospodarstwem postępowem, na wzór włościan francuskich, angielskich i niemieckich.

We Francji właściciele większych posiadłości w ogóle nie zajmują się sami uprawą ziemi. Majątki ich podzielone są na folwarki od 20 do 50 hektarów i wydzierżawiane włościanom, którzy ziemię uprawiają stosownie do obszaru, z inwentarzem, o 4, 6 lub 8 wołach i płacą czynsz lub dzielą się połową zbioru z właścicielem.

Gdybyśmy chcieli wprowadzić u nas system, będący w zwyczaju w zachodniej Francji, której klimat zbliżony jest do klimatu Galicji, podzielilibyśmy posiadłości na folwarki dwudziesto-morgowe i większe. Biorąc za normę 20-morgową zagrodę kapitał wkładowy potrzebny na każdą zagrodę ocenić można w przybliżeniu na 2000 zł.

Dla przeprowadzenia tak ważnych zmian, których potrzebę odczuwa każdy dobrze myślący obywatel, powinno się utworzyć, pod opieką i kierunkiem wydziału krajowego, wielkie towarzystwo zdecydowane do użycia energicznych środków celem ratowania podupadłego stanu ziemiańskiego i podniesienia dobrobytu ogólnego w Galicji.

Zadaniem towarzystwa byłoby utworzenie zagród; pośredniczenie między właścicielami majątków a przyszłymi dzierżawcami; wybieranie i sprowadzanie ich na tworzące się zagrody; udzielanie pożyczek hipotecznych, potrzebnych na założenie zagrody; chronienie włościan od długów lichwiarskich; stosowne użycie wkładowego kapitału.

Z dochodów gospodarstwa, spłaciłby zagrodnik ratami pożyczkę zaciągniętą, przez co po spłaceniu jej, stałby się właścicielem inwentarza, podobnie jak właściciel majątku, po spłaceniu udzielonej mu przez towarzystwo pożyczki, stałby się właścicielem budynków.

Ażeby akcja była skuteczną, towarzystwo reformy rolniczej powinno rozporządzać kapitałem nakładowym w sumie co najmniej 1000 miljonów zł. Przy podjęciu tak obszernego przedsiębiorstwa nasuwają się trzy kwestje:

1. Skąd wziąć tak wielką sumę i na czem ją oprzeć hipotecznie, wiedząc, że Galicja jest krajem biednym z ziemią obdłużoną?

2. Czy gospodarstwo postępowe na mających się tworzyć zagrodach, przyniesie dochody wystarczające nietylko na wyżywienie osadnika i na opłacenie raty dzierżawnej, ale na opłacenie procentu i umorzenie pożyczki, tudzież dodatku na utrzymanie administracji?

3. Czy inteligencja włościanina galicyjskiego, Mazura lub Rusina pozwala na przeprowadzenie tak ważnej reformy agrarnej?

Na pierwsze z tych pytań można odpowiedzieć, że: zaciągając pożyczkę. Ścisłe rozwiązanie pytania 2go mogłoby nastąpić dopiero na podstawie doświadczeń praktycznych. Co zaś do 3go, to chłop polski jest rozumny i inteligentny; będzie on tak samo praktycznym rolnikiem, gdy się poduczy jak jest wiernym służącym i dobrym żołnierzem.

Na podstawie ogólnikowego rachunku, przypuszcza autor, że postępowe gospodarstwo na 20-morgowej zagrodzie, przynieść może w Galicji około 800 zł. dochodu brutto przy rozchodach około 550 zł. Różnica 250 zł. stanowiłaby czysty zysk dzierżawcy, oprócz utrzymania rodziny i wejścia w posiadanie inwentarza.

Sprawa więc wymaga przeprowadzenia niezbędnych prób i doświadczeń praktycznych. Próby takie najstosowniej zapewne dałyby się przeprowadzić na gruntach, któreby w tym celu były oddane do użytku przez właścicieli obszarów dworkich, pojmujących w tem własny interes.

„Program stronnictwa autonomistycznego w Austrji".

III.

Teraz przechodzi autor broszury do wykazania, że spory narodowe w Austrji winne być przed sejmami, a nie przed radą państwa wyrównywane. Ta ostatnia nigdy nie przywróci p o k o j u n a r o d o w o ś c i o w e g o w państwie, a uczynić mogą to jedynie sejmy krajowe.

Konstytucja zapewnia wszystkim obywatelom państwa p r a w o k s z t a ł c e n i a swych dzieci w r o d z i n n e j mowie, także na koszt państwa, ona zapewnia im prawo porozumienia się we własnym kraju z wszystkiemi władzami w mowie rodzinnej, pielęgnowania umiejętności z publicznych środków w mowie rodzinnej. Prawo to musi być w rozmaitych krajach, stosownie do stosunków krajowych i w zgodzie z historyczną świadomością ludności rozmaicie ukształcone; przyznawali to także twórcy konstytucji, gdy dla rady państwa zastrzegli tylko prawo uchwalania ogólnych zasad administracji i szkolnictwa i gdy bezpośrednio z ich łona wyszłe parlamentarne ministerstwo, nie zapytywało wcale rady państwa, kiedy przystępowało do rozwiązania kwestji językowej w sprawach administracji Galicji. Jeżeli kwestje językowe będą ustawniczo uregulowane, to może się to stać, nawet według ducha obecnie istniejącej konstytucji, tylko w sejmach; tylko w sejmach może się znaleść zrozumienie wszystkich trudnych i nawet często dla obcego wprost niemożliwych do pojęcia zapatrywań, których uwzględnienie może jedynie zapewnić trwały pokój, zadowalając zarówno narodową, jak też historyczną świadomość ludów. Jest to zgoła opaczne, jeżeli się austrjacką monarchję uważa za identyczną z niemiecką Marchją wschodnią; nie przez zdobycze barbarzyńskich markgrafów powstało wielkie państwo, lecz większe i mniejsze państwa i ludy znalazły się razem pod wspólną dynastją i w swym wspólnym związku państwowym upatrują rękojmię dalszego własnego istnienia w pośród wolnych narodów Europy... Dla Austrji a u t o n o m i a k r a j ó w posiada znaczenie wzmacniające i utrzymujące byt państwa. Być może, że twórcy centralistycznie pojmowanej konstytucji lutowej widzieli w tej autonomji tylko środek do ulżenia finansom państwa przez to, że troska o wiele i ważnych gałęzi administracji przekazania została krajom. Dawne austrjackie rządy popełniały dziwny, dobrowolny błąd, powierzały one gminom zarząd pewnych państwowych agend „w poruczonym zakresie działania", ażeby przez to koszta pewnych państwowych funkcyj zwalić na gminy, często bardzo biedne i nie dorastające do poruczonych im zadań; przyznanie autonomji gminnej było wyraźnie uczynione zależnem od przyzwolenia na przyjęcie tego „poruczonego zakresu działania" i jak się zdaje, zapomniano przytem całkiem, że co dzieje się kosztownie i nieudolnie na koszta gminne, ostatecznie tylko osłabia siłę podatkową dla państwa i ma za skutek krzyczącą niesprawiedliwość, że słabe gminy, które do spełnienia tych samych niedobrowolnych funkcyj tak, jak wielkie zostały powołane, muszą te, niestosunkowo wielkie ciężary nałożyć właśnie na tak ważny pod względem ekonomicznym i socjalnym stan średnich posiadaczy ziemi rzemieślików. Może była to mądrość finansowa, podobna do tej, jaka niegdyś współpracowników Schmerlinga skłoniła do przeniesiena jednak na kraje zarządu pewnych ważnych ekonomicznych spraw. Ale kraje pojęły inaczej swe zadanie, aniżeli największa część gmin, jęły się one chętnie pracy, widziały bowiem we wszystkiem, co przyznano autonomji krajów, pozwolenie na to, co było p r a w e m k r a j ó w. Zresztą były odnośne środki decentralizacyjne także istotnie trafnemi, co wynika z tego, że kraje rzeczywiście wiele i bardzo wydatnie zdziałały na tych terenach, które im wyznaczono.

Bądź co bądź jednak dano autonomicznym władzom — z wyjątkiem gmin wielkomiejskich — tylko w najwyższym stopniu n i e w y s t a r c z a j ą c e środki do spełnienia ich zadań. Szczególnie skąpo wyposażona została w tym kierunku autonomja krajowa; odmówiono jej uznania jej charakteru jako autonomicznego rządu krajowego, przyznając jej niemal tylko iluzoryczne prawo nadzorcze nad postawionemi z nią w gruncie rzeczy na równi z lokalnemi ciałami autonomicznemi i pozbawiając ją wszelkiej samoistnie wykonywanej władzy; podwiązano ścisłą przynależność do siebie wydziałów krajowych i sejmów przez to, że sposób, w jaki pierwsze bywają składane, nie pozwala im stać się czysto parlamentarnym wyrazem sposobu myślenia sejmów; przedewszystkiem jednak zostały kraje skazane na to, że w istocie przy staraniu się o niezbędne finansowe środki pomocnicze, muszą się ograniczać jedynie do rozpisywania „dodatków krajowych" do podatków dochodowych. Gospodarka finansowa, urządzona tak, jak gospodarka naszych krajów, musi koniecznie zesztywnieć i stać się bezradną.

Kiedy sejmy w pierwszych czasach życia konstytucyjnego zestawiały pierwsze budżety krajowe, nie potrzebowały wówczas stawiać zbyt wielkich wymagań sile podatkowej swych krajów. Ale właśnie ta okoliczność, że sejmy ochoczo i ze skutkiem przystąpiły do wyznaczonej im pracy, wywołała w następstwie bardzo znaczny zwrot w finansowych potrzebach krajowych.

Jak w pierwszych czasach, tak i teraz muszą być stwarzane co roku nowe zakłady krajowe — szkoły, banki, drogi i szpitale, ponieważ potrzebom jeszcze nigdzie nie uczyniono zadość. Lecz nowe zakłady stają się z każdym rokiem kosztowniejsze i na budżetach krajowych ciąży coraz trudniejszy obowiązek, starania się o utrzymanie coraz liczniejszych dawnych zakładów. W końcu zaczyna sejmom braknąć odwagi, gdy mają przystąpić do nowego podwyższenia dodatku krajowego, ażeby utrzymać równowagę między dochodami a wydatkami; równowaga zostanie zaniechaną, długi krajowe mnożą się w wielu krajach, w przerażającem tempie i powstaje, przy mało elastycznej naturze podatków dochodowych, pytanie, jak te długi będą kiedyś umorzone i co ma stać się z finansami niejednego, może nawet najbogatszego kraju? Gdyby kiedyś udało się podatki dochodowe w całości oddać krajom, pytanie to zapewne inną przybrałoby formę; ale czas, kiedy to mogłoby stać się, bądź co bądź nie jest bliskim. Jakżeż teraz należy starać się o zaspokojenie finansowych potrzeb krajów?

Na to pytanie są dwie, w duchu swym sprzeczne odpowiedzi, obecnie wykluczone. Najżarliwszy nawet centralista nie może proponować przejęcia wszystkich agend krajowych przez centralny rząd i parlament państwowy. Byłoby jednak jednak także całkiem niedopuszczalne, chcieć z zapoznaniem wszystkich gospodarczych potrzeb chwili obecnej, cały finansowy zakres rady państwa przenieść na sejmy. Dopóki nie będzie możliwem, uznać podatek osobisto-dochodowy jako jedyne źródło dochodu, czerpanego przez państwo bezpośrednio od podatkującego — musi system podatków dochodowych pozostać zawisłym od ustawodawstwa państwowego. Nikomu nie wpadnie na myśl wnosić, by jakikolwiek inny parlament, a nie państwowy, uchwalał ustawy o wysokości podatku osobisto-dochodowego, podatku od rent, wielkich pośrednich podatków, albo nawet dochodów z cła. Kto posiada jaką taką znajomość gospodarczych warunków życia nowoczesnego społeczeństwa, nie będzie z pewnością uważał tak daleko idącego finansowego federalizmu w Austrji za możliwy. Jest zapewne dopuszczalne, ażeby sejmy uchwalały sobie poszczególne, samoistne daniny krajowe, które dotykałyby poszczególnych przedmiotów zbytku; nie da się także nic zarzucić przeciw należytościom krajowym za polowanie i wyszynki; tylko jest rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą, czy przez takie środki można finansom krajowym trwale pomódz. Dopóki państwo jeszcze potrzebuje dla siebie podatków dochodowych, możemy widzieć

---

(38)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Dobrze już było z południa, gdy pomęczeni Siteccy i lokatorzy popodnosili się ze swych legowisk. Jakoś po weselu, po całonocnej uczcie, wszystkim było kwaśno i nieswojsko. Nie dziwota; miały odtąd zapanować odmienne stosunki domowe. Dwie rodziny miały się odtąd pod jednym znajdować dachem, dwie gospodynie miały rządzić w domu. Katarzyna dotychczas samowładna pani, czuła, że będzie się musiała rządami z córką podzielić i to jej do pewnego stopnia humor psuło. Wprawdzie młode gosposie w miesiącach miodowych nie bardzo się zwykły zajmować na serjo gospodarstwem, ale o miodowych już nie miesiącach, lub tygodniach, jak chcą Niemcy, ale nawet o takichże dniach w pożyciu Ludwika i Julki, chyba mowy być nie mogło. Czuli oboje to nad wyraz głupie swoje położenie. Być może, że im to wczoraj przed ślubem pod wpływem coraz świeższych wrażeń, na myśl nie przyszło, ale dziś gdy wszelkie wrażenia i urojenia musiały ustąpić miejsca szarej rzeczywistości, istotnie dziwny miał się wywiązać stosunek.

Gdyby ktoś teraz, dziś, studjował minę Ludwika i Julki, byłby się ubawił niemało, patrząc na ich zakłopotanie względem siebie. Nie było to wcale zażenowanie się młodej pary małżeńskiej, wyczekującej z upragnieniem i tęsknotą chwili, kiedy nastąpi tak długo marzone „sam na sam", — Nie widać było na ich twarzach owej trawiącej, gorączkowej namiętności, mającej nareszcie silnym nierozerwalnym węzłem połączyć dwoje dusz. Była to raczej wzajemna obawa, trwoga, podobna do tej, jakiej doznaje człowiek dążący do jakiegoś miejsca, gdzie jest pewnym, że go srogi tam spotka zawód. I zdawało się obojgu, że w oczach najbezmyślniej patrzących swego otoczenia, wyczytują spojrzenia pełne drwin i ironji, że wszyscy się w duchu śmieją z tego „szczęścia" małżeńskiego, jakie Ludwikowi i Julce od wczorajszego wieczora udziale przypadło. — Potrzeba sobie tedy wyobrazić minę młodego małżonka, gdy się go nazajutrz Katarzyna z całym bezczelnym cynizmem zapytała, jak mu się spało?...

Zmilczał. Wszak go do małżeństwa z Julką nikt nie zmusił. Sam wybór zrobił i nikomu, nawet samemu sobie nie powinien był czynić wyrzutów. Na razie po głębszej rozwadze pogodzić się musiał z losem.

Po dwu dniach wypoczynku poszedł do warsztatu. I tam spotkał się z ironicznemi zapytaniami kolegów na temat szczęścia małżeńskiego i miodowych dni, ale przygryzł tylko wargi i podziękował majstrowi za robotę, a sam przeniósł się do innej pracowni na drugi koniec miasta, gdzie go nie znano. Mimo to począł czuć w duszy urazę do Siteckich, że go do tego małżeństwa skłonili. Dla Julki był dobrym i uważającym; ona też ze swej strony czyniła co mogła i umiała, ażeby męża zadowolić. Jeżeliby w małżeństwie człowiek ciężko pracujący szukał ukojenia po codziennych trudach, wygody i staranności około swej osoby, — to można powiedzieć, że Ludwik znalazł to wszystko w pożyciu z Julką. Przynajmniej teraz dbała o niego bardzo; rzec można, że służyła mu prawie, a nawet sługa niebyłaby może tak się o wszystko, o rzecz najmniejszą, jak Julka dla Ludwika starała. I spokój był w rodzinie Siteckich, taki jakiego dawno nie było; zmiany zaszły tylko pewne w lokatorach. Henryk mianowicie od najbliższego miesiąca wyprowadził się od Siteckich, a kąt przez niego zajmowany zajęła pani Urszula. Wyniosła się także i praczka z kuchni, niebędąc już przy dwu gospodyniach więcej potrzebną, a stary Grzegorz przeniósł się do kuchni, zaś mały pokoik został do wyłącznego użytku młodego małżeństwa. Było to ze strony Katarzyny nielada dla młodych ustępstwo, wywołane co prawda koniecznością, ale zawsze ustępstwo.

Tymczasem stan Julki niepozwalał mieć wątpliwości, że chwila stanowcza jest blisko i że zostanie niedługo matką dziecięcia, którego dawno się spodziewano, ale którego nikt nie oczekiwał ani nie pragnął. Im bliższą była ta chwila, tem niespokojniejszą była Julka. Walczyły w niej dwie istoty: matka dziecka, poczętego pod wpływem gorącej miłości dla tego, którego ukochała aż do zupełnego zapomnienia się i żona, która miała swoje obowiązki i która drżała o siebie i o dziecko w obec męża, od którego nie miała prawa żądać, aby maleństwo uznał za swoje, a tem bardziej, aby je jak własne dziecię polubił. Na zerwanej i związanej tak dziwnie nici jej życia, miał być guzek, o który wiecznie bieg tego życia musiał utykać, choćby tę nię niewiedzieć jak wygładzać. Rozwiązanie tego guzka znaczyło zupełne rozwiązanie tej nici, — a jak miała wyjść z tego położenia ta matka i żona, tego doprawdy nie wiedziała.

Logika faktów bywa nieubłaganą i co się stać ma, stać się musi...

Pewnej nocy nastąpiło rozwiązanie Julki. Bole, jakie przechodziła wśród porodu, były niczem w porównaniu z bolem jej duszy, gdy czuła, że za chwil parę przyjdzie na świat ta nikomu nic nie winna istotka, którą wszyscy znienawidzą, prócz jej jedynej. W kurczach okropnych, gdy chwilami ustawały, widziała stojącego pod oknem z chmurną twarzą Ludwika, widziała krzątającą się koło niej, a klnącą pod nosem matkę swoją i wystraszoną a zimną twarz starego rodzica, który bezradny kręcił się po izbie, po to lub owo pędzony przez Katarzynę. Zosia, rozumie się, nie była przy tem wszystkiem obecną... Siedząc w drugim pokoju i słysząc jęki siostry, płakała cicho i współczuła z nią serdecznie.

W końcu po silniejszych jękach i krzyku, ucichło wszystko i za chwilę ciche kwilenie dziecięcia doszło do drugiego pokoju. — Katarzyna wyleciała jak furja z pokoiku i pytającej ciekawie pani Urszuli rzuciła na odczepne, że córka się Julce urodziła. — Pani Urszula przyjęła wiadomość dość obojętnie, tylko Zosi usta okrasił błogi uśmiech, jakby ona jedna tylko cieszyła się z przyjścia na świat małej istotki. Ale nie była w tem uczuciu osamotnioną. Do pokoju wszedł stary Grzegorz, dziwnie rozpromieniony, uśmiechnięty i wydobywszy ze szuflady stołu kalendarz, otworzył go i na czystej kartce wpisał kulawemi literami ołówkiem: — „Dziś o godzinie pół do drugiej w nocy córka się Julce urodziła". — Zadowolony z uczynienia tej uwagi w kalendarzu, stary schował szpargał napowrót do szuflady i poszedł do kuchni położyć się spać na swój barłóg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko jeden środek pomocy i tego musimy z całym naciskiem domagać się. Pewna proporcjonalna część dochodów państwowych z poszczególnych podatków musi być odstąpiona krajom, a mianowicie w ten sposób, ażeby dochody krajowe wzrastały stosunkowo z dobrobytem ludności kraju. Na tę drogę wstąpił obecny rząd w jednym wypadku; jest on skłonny postępować na niej dalej i w tym kierunku może być pewnym sympatji i poparcia wszystkich autonomistów.

KORESPONDENCJE.

Wenecja 12. lipca.

(List z podróży.)

Wenecja uroku swego nie traci; dowodem tego wielka liczba obcych, których i tego roku tutaj pełno. Są tu całe rodziny, przybywające z zagranicy rok rocznie i polskich rodzin nie mało, przeważnie z Królestwa i Poznańskiego. Tego roku jest w Wenecji wystawa sztuk pięknych większą, aniżeli przed dwoma laty. niestety nie spotkałem się z żadnem nazwiskiem polskiem, chociaż zagranicznych, zwłaszcza Niemców i Rosjan, dużo.

W tych dniach odbył się na *Chioggia* bankiet dany przez artystów zagranicznych. O bankiecie rozpisały się szeroko pisma tutejsze. Pewien malarz rosyjski, który tutaj wystawia dwa wielkie obrazy „Etap skazańców na Sybir“ i „Pieśń patrjotyczna“ miał na bankiecie mowę treści politycznej. Mowa Włochom się bardzo podobała, Francuzom mniej.

Uwagi godnym jest też sąd krytyków włoskich o najnowszej sztuce niemieckiej, reprezentowanej po raz pierwszy we Włoszech przez obrazy Böcklina. Są tutaj najgłośniejsze jego dzieła, które mu w Niemczech zjednały sławę najgenjalniejszego malarza, jak *„Die Nacht“*, *„Sehnsucht“*, *„Spiel der Wellen“* i inne. Krytyka włoska odmawia malarzowi niemieckiemu wszystkiego; pod względem techniki stoją one niżej wszelkiej krytyki, wykonanie ma być tak liche, że dają się porównać chyba z dziełami malarzy z pierwszych wieków chrześcjańskich, a ideowo nie przedstawiają niczego. Böcklin, według zdania krytyki włoskiej, rzuca publice w oczy piaskiem *„c'est le plus grand jetteur de poudre aux yeux“!*

W tych dniach zaprowadzono na wystawie nowość, którąby i u nas dała się zastosować: postawiono w każdej sali wentylatory elektryczne, ochładzające powietrze. Tym sposobem chce komitet zapobiedz skargom na gorąco w salach, dla którego przed dwoma laty wystawa świeciła pustkami.

Z wystawy sztuk pięknych na Lido bardzo blisko; statek parowy przewiezie nas w kilku minutach za dziesięć centów. Tutaj dopiero znajdujemy się w rzeczywistości na lądzie stałym; tramwaje konne, powozy, fiakry a nawet bicykliści przekonywują nas o tem. Ślicznym jest widok z werandy zakładu kąpielowego na morze. Z terasy schodzi się wprost do kąpieli morskiej, kąpiącym i bawiącym się w wodzie przypatruje się publiczność, panowie i panie orzeźwiają się przytem lodami i piwem,

Publiczność jest tutaj kosmopolityczną. Aczkolwiek widać, że świat arystokratyczny reprezentowany licznie, wesołość i poufałość zdaje się przekraczać swoje granice. Toalety, szczyt elegancji; suknie o barwach żywych, niektóre skromnością swoją ujmujące. Blisko połowa płci pięknej, to owe patrycjuszki wenecjańskie, których wdziękiem i smakiem zachwycają się Włosi sami, sławną bowiem jest „la grazia e il gusto delle donne veneziane!“

Zwiedziłem na ustroniu leżącą wyspę „Degli Armeni“, gdzie się znajduje dom, w którym bawił Byron, szukając spokoju i wytchnienia. Na wyspie znajduje się klasztor zakonników ormiańskich, którzy pozostają w ciągłych stosunkach ze swoją ojczyzną. Jest to klasztor OO. Benedyktynów. Młody Ormianin, którego losy ojczyzny obchodzą żywo, opowiadał różne szczegóły o prześladowaniach Ormian w Turcji. Wyspa sama jest jedną z najromantyczniejszych wysp włoskich.

Teatr w Wenecji cieszy się zasłużoną reputacją pierwszorzędnych teatrów we Włoszech. Wiadomą jest rzeczą, jakie uznanie poza granicami Włoch zdobyła sobie wenecka trupa Goldoniego, której kierownikiem był zmarły przed kilku miesiącami Giacinto Gallina. Gra artystów włoskich różni się bardzo od gry artystów naszych. Realizm i weryzm, przeprowadzony do ostatecznych konsekwencji, stoi w tym stosunku do sztuki u naszych artystów, jak romantyzm w literaturze do naturalizmu.

Porównywując jednę szkołę z drugą i chcąc wydać sąd bezstronny, trzeba przyznać, że wpływ na widza artystów włoskich jest silniejszym. Na turnieju dramatycznym w Wiedniu przyznano artystom weneckim pierwszeństwo.

D. R.

Z prowincji.

Leżajsk 15. lipca. *(Niedola włościan).* W uzupełnieniu korespondencji umieszczonej w nrze 191 *Dziennika* w sprawie ćwiczeń wojskowych w naszej okolicy podczas żniwa, donoszę, że w końcu władze uwzględniły niedolę rolników, przemocą zpędzanych z pola przez wojska i powstrzymały ćwiczenia na 14 dni. — Rozpacz włościan była tak wielką, iż we wsi Grodzisko górne wystąpili gromadą na pola właśnie kiedy strzelanie rozpocząć się miało i potrzeba było dwóch godzin czasu, aby silny oddział wojska, wysłany umyślnie w tym celu, zdołał ich przemocą wyprzeć i oderwać od pracy na ich własnej roli. Tak więc teraz zawieszenie broni na 14 dni, potem na nowo ma się rozpocząć kanonada do pól obsianych. Każdy rolnik pojmie, iż ta przerwa 14-dniowa nie wystarcza, bo chociaż żyto będzie w stodole — gdy Bóg da przez ten czas pogody — to wszelkie inne gatunki plonów będą jeszcze w polu, a rolnik do nich przystępu mieć nie będzie.

Rzecz to prawdziwie nie pojęta, aby władze nasze do tego stopnia ulegały żądaniom władz wojskowych i zezwalały na podobne krzywdy rolników. Przecież i między reprezentantami władz naszych mamy ludzi, którzy mają pojęcie o rolnictwie przynajmniej do tego stopnia, że gospodarstwo rolne to nie maszyna, którą się w ruch puszcza, lub zatrzymuje o każdej porze w miarę potrzeby. Miejmy nadzieję, że to fakt odosobniony; zwracamy jednak na to uwagę czynników decydujących, aby biorąc inicjatywę z tego wypadku, zapobiegły raz na zawsze podobnym ćwiczeniom wojsk w czasie żniwa, a więc w porze najnieodpowiedniejszej.“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 17. lipca.

O godz. 10. rano popis publiczny w zakładzie ciemnych.

Kalendarz. Sobota (17.): Aleksego w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 23, zachód o godzinie 7. minut 45.

Odpoczynek niedzielny w piekarniach lwowkich. Według ostatniego rozporządzenia namiestnictwa odpoczynek niedzielny w piekarniach powinien trwać w niedzielę od godziny 10 rano do godziny 10 wieczorem, nadto zezwoliło namiestnictwo na to, aby jeden lub dwóch robotników w niedzielę między godziną 10 rano a 10 wieczorem, poczyniło przygotowane roboty do pieczywa. a w zamian za to, ci robotnicy, którzy pracowali i w niedzielę, mieli mieć w tygodniu 24 godzin zupełnie wolnych od pracy. Przeważna część piekarń do tego rozporządzenia się nie zastosowała, kazała robotnikom pracować i w niedzielę nad przygotowaniem ciasta na pieczywo, ale nie myślała wcale o uwalnianiu ich w tygodniu na 24 godzin. Wskutek tego między robotnikami a właścicielami piekarń przychodziło do zatargów, wreszcie zawartą została ugoda, iż robotnik piekarski da na niedzielę dla robót przygotowawcych za siebie zastępcę, któremu majster ma zapłacić za to 2 złr. 50 ct.

Przy stawianiu tego warunku kierował robotnikami piekarskimi i ten wzgląd, iż w ten sposób dadzą możność zarobkowania tym robotnikom, którzy znajdują się obecnie bez roboty. Może więc ta ugoda, jeśli jej wszyscy właściciele piekarń trzymać się będą, zakończy wszelkie spory o spoczynek niedzielny między majstrami a czeladnikami, tembardziej, że czeladnik piekarski, pracujący przez cały tydzień po 18 blisko godzin dziennie, musi mieć odpoczynek w niedzielę.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 80 miejsc w kolonjach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt. O te miejsca ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie, pierwszeństwo jednak do przyjęcia mają dzieci urzędników i sług gminy miasta Lwowa, następnie wychowankowie miejskiego zakładu sierót, wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Podania mają być wnoszone do magistratu do 20. bm.

Z uniwersytetu. P. Karol Schneider, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Korpusy wakacyjne wchodzą znowu w życie, staraniem „Związku rodzicielskiego“. W rb. zmniejszono niestety liczbę uczniów przyjmowanych bezpłatnie do oddziałów. Z każdej szkoły może być obecnie przyjętych bezpłatnie tylko 50, reszta musi opłacać wpisowe w wysokości jednego zł. Pierwsza wycieczka korpusów rozpoczęła się wczoraj rano o godz. 8 pochodem z ratusza do kościoła katedralnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Do korpusów wakacyjnych przyjmują chłopców i dziewczęta, pozostające przez wakacje we Lwowie.

Po solennem nabożeństwie oddziały zgromadziły się na dziedzińcu ratuszowym, gdzie w obecności prezydenta dr. Małachowskiego, wiceprezydentów pp. Schayera i Michalskiego, oraz przedstawiciela Tow. „Związek rodzicielski“ dyr. p. Miecz. Baranowskiego przemówił do dziatwy naczelny kierownik tegorocznych korpusów, dyr. szkoły im. Szaszkiewicza p. Gamota, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć reprezentacji miejskiej, oraz Tow. Związku rodzicielskiego, który dziatwa z zapałem powtórzyła.

Z ratusza, przy odgłosie muzyki, korpusy ruszyły pochodem, okrążyły rynek, dalej przeszły ulicą Karola Ludwika, pl. Marjackim, Halickim, ul. Czarneckiego, Teatyńską, dochodząc do Zamku, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. W pochodzie wzięło udział przeszło 800 dziatwy.

Straszna zagadka. Raz jeszcze, ostatni, musimy wrócić do tragicznej sprawy śp. Malwiny M. dla odparcia niecnej insynuacji *Nowej Reformy*, która posiadając widocznie sama przytępiony zmysł moralny, nie może pojąć, ażeby zainteresowanie się prasy lwowskiej ową sprawą mogło mieć inne pobudki, jak pogoń za sensacją. Mieliśmy przed sobą szereg tak nielitościwie wymownych faktów, że na ich podstawie śmiało mogliśmy wystąpić z twierdzeniem, iż *nie zła nota* była powodem targnięcia się na własne życie młodej, rozpoczynającej dopiero w świat wchodzić panienki. Twierdzenie to *podtrzymujemy i dziś w całej pełni* na podstawie wyraźnego oskarżenia nieboszczki, wygłoszonego w obecności kilku wiarygodnych osób i na podstawie faktu, że Zabielska z własnej inicjatywy przyprowadziła do *Przeglądu* jakiegoś p. Zajączkowskiego, *który podjął się wskazać uwodziciela.* P. Zajączkowski utonął ze swojemi informacjami w murach ck. policji — co się dalej stało, nie wiemy. Jeżeli zaś dodamy, że wedle wyraźnego orzeczenia lekarzy *wynik obdukcji nie wyklucza wcale zachodzących podejrzeń*, to można przyjąć niemal jako pewnik, iż stoimy wobec dramatu, którego ostatni akt został wykreślony z przyczyn nieznanych szerszej publiczności...

Dr. K. Lewakowski, jedn az najkrzykliwszych figur naszego politycznego życia, zwany także „Karolem I.“ albo „Rejtanem stronnictwa ludowego“, straciwszy mandat posła do rady państwa, który mu się wymknął „z woli ludu“, uległ tak bezdennej goryczy, iż postanowił porzucić niewdzięczny kraj, nie umiejący cenić swoich proroków i wyjechać na stały pobyt do Szwajcarji. Był to wesoły pan. Przez jakiś czas dzięki swoim zdolnościom kuglarskim potrafił sobą zapełniać kronikę pism codziennych, przedsionki parlamentarne i salę lwowskiego ratusza, gdzie grzmiał z trybuny niegramatyczną polszczyzną i pozował licho na Katona. Ale po za tą odrobiną hałasu zostawia tak nikły bilans jakiejkolwiek roboty, mniejsza o to złej czy dobrej, że gdy nareszcie znika z powierzchni i jedzie sobie pływać po szwajcarskich jeziorach, nawet mu porządnego nekrologu napisać nie można. Bo go przecież na serjo nikt nie brał!

Kolonje wakacyjne, rymanowska i hrebenowska, wyjechały wczoraj pociągiem porannym na Stryj o godz. 6. Kolonji rymanowskiej, liczącej 60 dziatwy żeńskiej i tyleż chłopców, przewodzi dr. Żuliński, a rozkazy jego spełniają jako podkomendni w oddziale dziewcząt zakonnice, przy pomocy pań: Popowiczowej i Kalinowskiej, a w oddziale chłopców nauczyciele Kwasiński, Munierski i Kmieć.

Kolonję hrebenowską, złożoną z 45 chłopców i 54 dziewcząt, prowadził dyr. Piórkiewicz wspólnie z nauczycielami Kwiecinskim, Moosem i Dzikowskim.

Pod właściwym adresem zwracamy następujący fakt, zakomunikowany nam z miasta: W czwartek o godz. $5^1/_2$ popoł. byłem świadkiem, jak przez rynek niosło czterech aresztantów chorego mężczyznę, ubranego po cywilnemu; na głowie miał kapelusz, nogi bose; leżał na zwykłych noszach; ludzie gapili się, a panie zakrywały oczy, gdyż był to widok wcale nieestetyczny i wstrętny...

W sprawie zapisywania uczniów gimnazjalnych do I. klasy, o czem była mowa na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej — był prezydent Małachowski u wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego. Pan Bobrzyński dał wyjaśnienie zadawalające i zaznaczył, że właśnie wynajęto dom p. Onyszkiewicza przy ul. Sokoła na klasy równorzędne gimnazjum Franciszka Józefa. Szkoła realna zostanie rozszerzoną skoro się trafi odpowiedni lokal.

Smiałej kradzieży dopuścił się niejaki Jan Bocheński z niewyśledzonym wspólnikiem na ulicy Krzyżowej. Dostrzeżony przez robotników, jak spuszczał tłumok z balkonu 1 piętra, starał się zbiedz ulicą Kopernika. Tu zastąpił mu drogę policjant, z którym B. stoczył walkę na pięści. Walka skończyła się dwukrotnem cięciem rzezimieszka w głowę przez policjanta. Bocheński zaledwie przed tygodniem ukończył karę sześcioletniego więzienia. Znajduje się obecnie w aresztach policyjnych.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych nastąpiło onegnaj zamknięcie roku szkolnego przyznaniem nagród uczniom. Nagrody otrzymali:

1) W szkole rysunków profesora Cynka: medal srebrny uczeń Dunajewski Włodzimierz. Medale brązowe: Bujko Bolesław, Hoff Wacław, Karszniewicz Jerzy, Rusiecki Bazyli.

2) W szkole rysunków profesora Malczewskiego: medal srebrny uczeń Kurylas Józef. Medale brązowe: Bernadzik Jan i Ostrowski Władysław.

3. W szkole rysunków prof. Unierzyckiego: medal srebrny: Nowakowski Aleksy. Medale brązowe: Kowalewski Bronisław i Grabowski Adam.

4) W szkole malarstwa prof. Axentowicza: Medale srebrne: Zarzycki Andrzej i Bąkowski Jan. Medal brązowy: Stobiecki Stanisław.

5) W szkole malarstwa prof. Wyczółkowskiego: Medal złoty: Weiss Wojciech. Medale srebrne: Kamocki Stanisław, Pieńkowski Ignacy, Gawlikowski Ryszard, Karpiński Alfons i Kutew Christo.

6) W szkole krajobrazów profesora Stanisławskiego: medale srebrne: Dunajewski Włodzimierz i Trusz Jan. Medale bronzowe: Karszniewicz Jerzy i Puszet Ludnik.

7) W szkole rzeźby profesora Dauna: Medal złoty: Brezyer Tadeusz. Medal brązowy: Ostrowski Stanisław.

Do szkoły uczęszczało w roku ubiegłym 73 uczniów.

Wczoraj otwartą została wystawa prac uczniów.

Królewski dar ofiarował katedrze obrz. łac. w Przemyślu hr. Michał Zyberg Plater, właściciel dóbr na Litwie. Przysłał dwa olbrzymie i drogocenne, szczerosrebrne kandelabry, jak orzekają znawcy, wartości blisko 2000 zł.

Opętana przez czarta. Czterdziestoletnia służąca, Marja K., cierpiąca na pomięszanie zmysłów, nawiedzała ostatniemi czasy kościoły krakowskie i molestowała księży o wypędzenie czarta, który ją opętał i prześladuje. Onegdaj udała się do kościoła św. Barbary i wyprawiała tam takie sceny, że okazała się potrzeba zawezwania policji, która odstawiła nieszczęśliwą kobietę do aresztów miejskich, gdzie po zbadaniu jej zdrowia zarządzone zostaną dalsze środki, tj. zapewne szupasowanie do miejsca przynależności.

W Rabce bawiło do 10. bm. 281 rodzin a 977 osób.

Burze i pioruny. Z Alwerni piszą do nas: W poniedziałek, dnia 12. lipca rb. około godziny $5^1/_2$ wieczorem, szalała gwałtowna burza z grzmotami i piorunami nad Regulicami i przyległą okolicą. Deszcz lał strumieniami wespół z gradem. Ludzie robili w polach i wielu z nich od piorunów zginęło. I tak np. w Regulicach przy żniwie zabił piorun dziewczynę małą, w Brodłach jadącego żyda, w Zagórzu pasterza pasącego bydło w polu. Pola zniszczone.

Z izby sądowej. Sąd obwodowy w Tarnopolu skazał Maksyma Matwijkowa, djaka z Draganówki, za zbrodnię obrazy majestatu z §. 63. u. k. i za występek z §. 302. u. k., popełniony przez wyszydzanie kościoła, na karę 6 miesięcy więzienia. W gminie Draganówce łacinnicy stanowią $^2/_3$ mieszkańców; otoż djak przed nimi wyśmiewał się z noszenia szkaplerzy, odmawiania Różańca itp., urządzeń pobożnych, a o Matce Boskiej i papieżu wyrażał się w sposób, którego nie wolno powtórzyć. Nienawiści swojej nietylko do obrządku łacińskiego, ale nawet do samej religji katolickiej djak przez dłuższy czas dawał folgę, a jednak nie tracił posady. Widocznie miejscowy proboszcz ruski nie wiedział o wybrykach swego sługi kościelnego, inaczej bowiem skarciłby go za to...

Nieszczęśliwy wypadek. *Echo przemyskie* donosi: Iwan Iwanek, włóczęga z Małkowic, szedł do Wyszatyc. Na torze kolejowym między Radymnem a Żurawicą zamknięto przed nadejściem pociągu rampę. Iwanek przeszedł po pod rampę, a w tem nadjechał pociąg towarowy i nim Iwanek mógł spostrzedz, maszyna uderzyła go w głowę, zabiła na miejscu i odrzuciła ciało o kilkanaście kroków. Dochodzenie karne w toku.

Bojkotowanie dziedzica przez włościan. *Diło* donosi: We wsi: Babince ad Krywcze (w powiecie borszczowskim) bojkotują włościanie tamecznego dziedzica p. Kornela Mikołajowicza. Powodem tego bojkotu, jak mówią włościanie, jest to, że zarząd dworu zagrodził wszystkie ścieżki w lesie i na polach, które to ścieżki były od niepamiętnych czasów w używaniu całej wioski, zaorał wszystkie drogi wiodące do sąsiednich włościańskich pól, obdziera za najmniejszą kradzież w lesie itp. Bojkot miała uchwalić rada gminna, a cała gromada zgodziła się na tę uchwałę.

Zuchwałe świętokradztwo. W nocy z 13. na 14. tj. z wtorku na środę dostał się nieznajomy złodziej do wnętrza kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu, porozbijał wszystkie skarbony i pozabierał z nich pieniądze. A nawet co gorsza! Z bocznego ołtarza ku czci Najśw. Serca Jezusowego pozdejmował wszystkie wota wartości przeszło 500 zł. i wyszedł głównemi drzwiami frontowemi. Kradzież ta jest tem zuchwalsza, iż się to stało w Rynku, na jednej z głównych ulic i w bliskości nawet strażnicy wojskowej. Policja czyni energiczne poszukiwania.

Składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie. Zamknięcie składek na pomnik ogłasza następująca odezwa komitetu budowy pomnika:

Komitet budowy pomnika Mickiewicza zawiadamia, że w dniu dzisiejszym składki na pomnik doszły do wysokości dwukroćstutysięcy rubli, to jest cyfry, przez inicjatorów projektu za dostateczną uznanej, a przez władzę dozwolonej i przeto komitet listę składek na ten cel zamyka. Wyrażając w odezwie, wzywającej do składek, nadzieję, że „ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną“, wiedzieliśmy z góry, iż suma powyższa z łatwością się zbierze. Rzeczywiście jednak przeszła oczekiwania wszystkich, którzy w składaniu tej czci geniuszowi narodowemu szukali odpowiedzi na pytanie, czy ogół nasz umie czcić swoich wielkich? Od daty naszego wezwania do składek ogół polski złożył całkowitą sumę w ciągu dwóch nie spełna miesięcy. Te wymowne listy składek, w których resze „maluczkich“ skupiły się ze swemi ofiarami obok ludzi możnych, stworzyły najwspanialszy, przez swą moralną podniosłość, pomnik dla Mickiewicza. Pierwsza więc część zadania spełniona. Mamy też wiarę, że widomy znak tego powszechnego hołdu, pomnik z granitu i bronzu, nie zawiedzie oczekiwań społeczeństwa. Komitet bacznie licząc się z warunkami, w których działa, oraz ze środkami, którymi rozporządza, niczego nie pominie, aby godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom. O postępie swej działalności, mianowicie o faktach dokonanych i rezultatach osiągniętych, komitet nie omieszka zdawać sprawy publiczności. Warszawa 14. lipca 1897. Za przewodniczącego. *A. Kłobukowski.* Członek sekretarz komitetu: *Z. Wasilewski.*

Wydalania żydów. *Piet. Listok* donosi, że wskutek nowo uchwalonego w Finlandji prawa o pobycie, połowa żydów, już tam mieszkających, musi obecnie Finlandję opuścić.

Samochodem do Paryża. Donosiliśmy już, iż jeden z Warszawiaków wybrał się dnia 9. bm. w podróż samochodem (wozem bez koni, poruszanym motorem benzynowym) z Warszawy do Paryża. Dnia 11. bm. dojechał już do Poznania, przez dwie więc doby przejechał 296 kilimetrów. W poniedziałek rano 12. bm. o 8 g. wyjechał w dalszą podróż do Frankfurtu nad Menem.

Niezwykłe wykolejenie pociągu zdarzyło się d. 10. bm. pod francuskiem miasteczkiem Castelnaudry. Na stacji tej wyładowano właśnie partję wołów. Jedno z tych stworzeń wymknęło się z zagrody i puściło się na tor kolejowy. W tej chwili zbliżał się do stacji pociąg towarowy. Rozszalały wół rzucił się nań z pochylonym łbem i nastawionymi rogami i wpadł na drugi za lokomotywą wagon, który go na śmierć przejechał, ale jednocześnie sam się wykoleił. Na wykolejony wagon wpadły inne wagony. Siedm rozbiło się na kawałki, cztery przewróciły się na bok. Zawierały one mąkę, węgle kamienne, kamienie ciosowe, co wszystko utworzyło wysoką piramidę. Na szczęście obyło się bez wypadku z ludźmi.

Leczenie suchot. Na zebraniu towarzystwa lekarskiego lombardzkiego w Medjolanie dr. Fiorentini i Luraschi zdawali sprawę z rezultatów spostrzeżeń co do oddziaływania promieni katodycznych w chorobach gruźlicy. Poprzednio już stwierdzono, iż promienie katodyczne opóźniają rozwój zarazków tuberkulicznych u zwierząt, którym je zaszczepiono. Dwaj eksperymentatorowie włoscy wykonali szereg doświadczeń i te potwierdziły poprzednie spostrzeżenia, choć np. okazało się, iż promienie katodyczne nie oddziaływają na hodowlę laseczników. Dlatego to dr. Fiorentini i dr. Luraschi nie umieją wytłomaczyć, dlaczego promienie X dają organizmowi większą odporność wobec infekcji gruźlicowej. Jest tylko przypuszczenie, iż owe promienie wytwarzają jakąś substancję, która przeszkadza rozwojowi laseczników Kocha.

Wiadomości osobiste. Znany w szerokich kołach naszego miasta dr. Edmund Schmidt, zrezygnował z posady lekarza miejskiego, którą od kilkunastu lat zajmował.

Popis w zakładzie sierot, który odbył się onegdaj popołudniu, należał do najprzyjemniejszych, jakie w tym sezonie popisowym miały miejsce, a to z tego powodu, iż odbył się na wolnem powietrzu. W tym celu udekorowano bardzo ładnie zakładowe boisko gimnastyczne flagami i zielenią, umieszczając z jednej strony muzykę, a z drugiej krzesła dla publiczności. Tej zgromadziło się bardzo mało, a szkoda, gdyż z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy na tę dzielną dziatwę, śpiewającą bardzo ładnie i gimnastykującą się bardzo zręcznie. Podziwialiśmy również

---

(20)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Ciągle jeszcze uśmiechała się Nina rozpromieniona. Od czasu do czasu odchylała głowę, jak mała dziewczynka, która z oddalelenia chce podziwiać lepiej swą lalkę.

— Nie, Michale, nie mów pan do mnie tak często, że mnie kochasz. Zanadto wiele szczęścia mogłoby mi zaszkodzić... Ot lepiej pocałuj mnie pan.

Michał nie dał sobie tego powtarzać dwa razy.

Słońce już zachodziło, a cisza zalegała powoli las cały; woń kwiatów unosiła się coraz silniejsza. Nina powstała i wzięła pełną garść kwiatów.

— Michale, te kwiaty, które złożyłam Bogu na ofiarę, daję tobie teraz. Weź je pan. Chciałabym z nich zrobić piedestał, pokryć pana i siebie tymi kwiatami, abyśmy mogli umrzeć razem ze zbytku woni i szczęścia! Przebaczenia, Michale! W tej chwili nie powinnam mówić o śmierci, gdyż życie jest tak pięknem, tak pięknem!

Nigdy nie słyszał tak gorących a tak czystych słów, nie widział nigdy tak głębokiej i tak wzruszającej miłości. I on był także szczęśliwy, tak szczęśliwy, że miał łzy w oczach.

Gdy zanurzyła ręce w kwiatach, ukłuła się. Michał ujrzał kroplę krwi na jej ręce. Podniósł tę rękę do ust, tak jak to Nina uczyniła wtedy, gdy Michała ukąsiła żmija.

— To głóg — rzekła Nina — kochany głogu, kłuj mnie dalej!

I uchwyciła gałązkę głogu.

— Daj mi pan pokój, Michale — rzekła, gdy Michał chciał jej odebrać gałązkę. — Temu głogowi zawdzięczam, że pana poznałam, gdyż z jego powodu zaniesiono mnie do pańskiego domu. On mi utrwali moje szczęście! A gdy jutro zobaczę tę rankę, będę miała dowód, iż nie śniłam, że jestem rzeczywiście kochaną i mam zostać panią Michałową Valin! Prośmy razem Boga, aby wuj dał panu pieniądze i pozwolił nam być szczęśliwymi. A może pan nie wierzysz w Boga, panie Valin? O, módl się pan, to mi taką sprawi radość!

Uklękła i zaczęła się modlić z głębi serca,

I lekkomyślny Paryżanin, który się nie modlił od dzieciństwa, wzruszył się nagle, odezwała się w nim modlitwa matki, odkrył głowę i ukląkł.

— Kiedy pan się zobaczysz z wujem? — zapytała Nina, skończywszy modlitwę.

— Jeszcze dzisiaj wieczorem.

— Opowiesz mu pan o mnie?

— Tak długo mu będę opowiadał, dopoki się nie podda.

— Nie obawiasz się pan, ze się długo każe prosić?

— Dlaczego?

— Chodzi tu przecież o taką ogromną sumę.

— Ile mniej więcej?

— Trzykroćstotysięcy franków.

— Ależ to drobnostka! Doskonały interes! Mój wuj nie jest tak krótkowidzącym, aby sobie pozwolił na pominięcie go!

— A jeżeli się pańskiemu wujowi nie będę podobała?

— Tego się pani nie obawiaj, posiada on za wiele gustu. Przyjdzie pani jutro na procesję?

— Z pewnością; stanę za krzyżem. Czy pan przyjdziesz także?

— Naturalnie! z panem de Saverne, aby miał sposobność podziwiać panią i palić się z niecierpliwości, uczynienia z pani jak najprędzej swej siostrzenicy.

— Obawiam się! Muszę go zatem zdobywać?

— To jest bardzo koniecznem.

— Lubi blondynki?

— Blondynki, brunetki, szatynki, wszystkie!

— A ułomne? — zapytała Nina wzruszona.

— Jego pierwsza żona była ułomną, dlatego musiałby je nienawidzieć, gdyż tej nie mógł ścierpieć.

— Ach mój Boże, ależ w takim razie...

— Ubierz się pani tylko w swą muszlinową sukienkę.

— Dla wuja?

— Ba! Pan de Saverne to wielki znawca; na takie drobnostki zwraca ogromnie uwagę.

— Dobrze, zatem ubiorę się w tę suknię...

Pocałowała go sama i pędem pobiegła do zamku.

Przez całą noc nie mogła spać, lecz modliła się tylko i błagała Boga o ochronę dla swej miłości.

VIII.

W rzeczywistości nie miała Nina racji, sądząc, że pan de Saverne odznacza się szczególnem upodobaniem do ułomnych kobiet. Coprawda, ożenił się z jedną z nich, Nina nie wiedziała jednak, że ułomność pani de Saverne pokrytą była posagiem w sumie stupięćdziesięciu tysięcy franków. Za tę cenę pewne serca mogą kazać zamilknąć swemu poczuciu estetycznemu i zachwycać się ułomnością, a nawet garbem. Serce pana de Saverne zdawało się właśnie do takich należeć.

Zresztą mąż o jego postawie był wart co najmniej półtora miljona franków. Miał doskonałą wymowę, był wesołym towarzyszem, tak, że wszędzie, gdzie tylko się pokazał, wywoływał zachwyt, chociaż liczył lat przeszło pięćdziesiąt,

Jego wysoka postać, silnie zbudowana nadawała mu jakiejś cechy arystokratycznej. Ponieważ posiadał nadzwyczajnie piękne ręce, przeto na średnim palcu lewej ręki nosił historyczny pierścień, który, jak twierdził, należał do pięknej Gabrjeli. Pokazywał go też swym wzruszonym zaufanym przyjaciołkom. Dla młodych panienek pierścień ten był własnością Marji Stuart.

Od kilku miesięcy jednak wuj Michała nosił ten pierścień w rzadkich tylko wypadkach, gdyż czuł, że się starzeje. Dokuczały mu czasem silne kurcze żołądkowe, zauważył też, że muskuły odmawiały mu posłuszeństwa, słowem, widział zbliżający się dzień, w którym będzie się musiał ograniczyć na przyjemnościach w kółku rodzinnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

robótki dziewcząt, jak wyszywania, haftowania, znaczenia literami, oraz chłopców: wyrzynania z drzewa, np. nożów, różnych podstawek itd. Kulminacyjnym punktem popisu były ćwiczenia z maczugami, wykonane przy dźwiękach muzyki, pod przewodnictwem profesora gimnastyki p. Czernika. Na popisie był prezydent miasta dr. Godz. Małachowski, za co słusznie należy mu się uznanie, gdyż ostatni raz gościł tam prezydent jeszcze przed jedenastu laty; był nim śp. Dąbrowski. Widać także było, iż pod nowym kierownikiem zakład rozwija się jak najpomyślniej.

Zakończenie roku w żeńskiej szkole miejskiej im. Elżbiety odbyło się onegdaj. W wielkiej sali gimnastycznej zebrali się delegaci gminy, całe grono nauczycielskie, dziatwa wszystkich ośmiu klas, tudzież bardzo wiele osób. Czerstwe, rumiane twarzyczki dziewczątek świadczyły wymownie o tem, że całoroczny pobyt w murach szkolnych nie przyniósł ich zdrowiu żadnej ujmy. Za sześć tygodni znów tu powrócą, ale już nie wszystkie. Panienki z klasy ósmej i siódmej po raz ostatni wczoraj tu się zebrały. Do tych opuszczających zakład uczenic zwrócił się z serdeczną przemową ich katecheta, ks. Wiktor Wojdag, wygnaniec z Litwy. Imieniem całego grona nauczycielskiego złożył świadectwo, że przez cały czas pobytu w szkole wiele pociech swym nauczycielkom sprawiały, że były dobremi dziećmi, a zatem można się spodziewać, że ziarno rzucone w ich młodociane dusze w szkole, nie pójdzie na marne, lecz wyda plon obfity. Jako dobre chrześcjanki powinny zachować najpiękniejszą cnotę chrześcjańską, to jest wdzięczność. Winny ją zaś zacnej kierowniczce szkoły p. Sabinie Hoffman i wszystkim nauczycielkom, które przez tyle lat nad niemi pracowały, winne ją także miastu, które nie szczędzi żadnych ofiar, aby szkoły doprowadzić na najwyższy stopień doskonałości i pod tym względem przoduje innym, zasobniejszym może miastom europejskim. W końcu pobłogosławił sługa Boży swoje wychowanki na dalszą drogę życia. Te serdeczne słowa kapłana wywarły głębokie wrażenie na wszystkich, niejedna z panienek nie mogła wstrzymać się od płaczu. Po oficjalnem zamknięciu uroczystości rozpoczęła się czuła scena pożegnania. Jak do matki garnęły się panienki do kierowniczki szkoły, całowały ją po rękash, żegnały się również ze swym duchownym przewodnikiem i z innemi nauczycielkami. W jednej z sal szkolnych urządzona była wystawa robót dzieci szkolnych, a była prawdziwie imponującą. Roboty szydełkowe, wyszywania, kilimy, drogie hafty, makaty, poduszki; wszystko wykonane było prześlicznie.

W szkole miejskiej im. Czackiego odbyły się onegdaj i wczoraj doroczne popisy. Onegdaj był popis chłopców, który wykazał, że nauka prowadzoną jest w tym zakładzie rozumnie i gorliwie, co jest zasługą dyrektora Parasiewicza. Po bardzo udatnych deklamacjach i śpiewie, zabrał głos obecny na popisie radny miasta, zacny mecenes dr. Wilhelm Holzer i przemówił serdecznie na temat miłości Boga, miłości bliźniego, kraju i rodziny, trafiając wybornie do serc młodocianych. Równie zadowalająco wypadł wczorajszy popis dziewcząteк kształcących się pod wzorowym kierunkiem pani dyr. Skrzyńskiej. Dr. Holzer, który od lat dziewięciu z ramienia okręgowej rady szkolnej piastuje nadzór nad szkołą i od tyluż lat zasila ze swoich własnych funduszów ubogą młodzież, podziękował gronu nauczycielskiemu i kierowniczce, cieszącej się miłością wszystkich uczenic, za wzorowe prowadzenie szkoły, poczem sam był przedmiotem serdecznej owacji ze strony dzieci, które odśpiewały „Niech żyje“ na cześć swego dobroczyńcy. Szkoła im. Czackiego zasługuje na tem większą pochwałę, że ma istotnie nielada zadanie: ucywilizować najoporniejszy materjał, gdyż dzieci z zaułków żydowskich dzielnic. Samo nauczenie ich poprawnej dykcji polskiej jest już znaczną zasługą, a równolegle z tem idzie jeszcze uszlachetnienie serc młodych i nauka szkolnych przedmiotów.

Pożar. Wczoraj rano koło godziny 4 wybuchł pożar przy ulicy Piotra Skargi l. 4. Zapalił się dach na lodowni należącej do ks. kardynała Sembratowicza. Straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce pożaru i ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Składki na pomnik Mickiewicza zostały już zamknięte, gdyż doszły do sumy 200.000 rubli.

Grzybami otruło się dnia 8. bm. troje ludzi w Pajówce, w powiecie skałackim, a mianowicie matka, 16-letni syn i 9-letnia córeczka. Pomoc lekarska przybyła niestety za późno.

Korespondencja redakcji. Pan W. R. w Rzeszowie. Zapytanie przyszło za późno, gdyż p. Karol Kucharski wyjechał wczoraj właśnie w dłuższą podróż. Na razie adresować pan może do niego do Kołobrzegu (Colberg).

*** Z życia towarzyskiego.** W kościele parafjalnym w Graetz (Szląsk austrj.), posiadłości ks. Lichnowsky'ch, odbyły się d. 14. bm. zaślubiny hr. Karola Lanckorońskiego z hr. Małgorzatą Lichnowską, córką ks. Karola, pruskiego jenerała kawalerji, a siostrą radcy ambasady niemieckiej we Wiedniu ks. Lichnowsky'ego.

*** „Skała“** urządza w niedzielę 18. bm. na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót przedstawienie amatorskie w połączeniu z towarzyską zabawą w ogrodzie własnym. W razie niepogody przedstawienie i zabawa odbędą się w sali „Skały.“ Odegraną będzie „Gwiazda Syberji.“

*** Wycieczka straży ogniowych.** W niedzielę d. 18. bm. odbędzie się wycieczka wspólna straży ogniowych z miast: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bochni, Okocima, Myślenic i Jordanowa do Wieliczki w parku Mickiewicza w Krakowie.

Zmarli:

Edmund Uderski, urzędnik wydziału krajowego, zmarł w Szczawnicy.

Walerjan Schumacher, nauczyciel ludowy i członek Sokoła w Jaworowie, zmarł w Przemyślu.

Józef Pietschmann, sekretarz wszechnicy czerniowieckiej, zmarł po długich cierpieniach w 46 roku życia.

Na Cieszyn!

Lwów 16. lipca.

Cios, wymierzony przez ministra Gautscha w żywotność gimnazjum cieszyńskiego przez odmówienie mu praw szkoły publicznej, spotyka się z energiczną kontrakcją społeczeństwa polskiego w Galicji i prawdopodobnie wyjdzie na dobre tej naszej instytucji wychowawczej. W środę zamanifestowała krakowska rada miejska swoje stanowisko uchwałą, mającą na celu odparować cięcie gautschowskie, a wczoraj reprezentacja stołeczna odpowiedziała temu Teutonowi również wymownie uchwaleniem nowych dziesięciu stypendjów cieszyńskich. Uchwała ta, za którą całej radzie naszej należą się słowa serdecznej podzięki, posiada podwójny walor: ten, iż umożliwi znowu kilku dzieciom polskim na Szląsku korzystanie z dobrodziejstwa nauki w języku ojczystym i ten, że będzie świadczyć przed najserdeczniejszymi naszymi, iż naród polski mimo kordonów i granic jest zbyt jednolitym i twardym, ażeby się dał tak łatwo schrupać żarłocznym sąsiadom bez względu na to, czy do tej operacji zabiera się Bismarck lub jakiś tam minister oświaty... Gimnazjum polskie w Cieszynie, będące od dawna wyrazem głębokiej potrzeby, musi się rozwinąć i wywalczyć sobie słuszne prawa, a jeżeli Prusacy szląscy wyczerpywać będą dalej repertoar swoich niegodziwych środków, to my im na to odpowiemy takiem udotowaniem owego zakładu z funduszów całego społeczeństwa, że żadna siła nie potrafi zachwiać jego bytem. Lwów i Kraków, oba stołeczne miasta naszego kraju, odpowiedziały już ministrowi Gautschowi. Teraz kolej na resztę miast naszych. Niechaj każde z nich pójdzie za dzielnym przykładem, niechaj pośpieszy na pomoc tej szkole, w którą tak zaciekle wali taran germański, niechaj złoży dowód, że my chcemy i umiemy się bronić! Hasło: „Na Cieszyn!“ powinno, jak iskra elektryczna oblecieć cały kraj i nowe tysiące skierować ku prześladowanym braciom szląskim...

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15. lipca.

(Mauzoleum Kościuszki. — Dziesięć nowych stypendjów cieszyńskich. — Dyskusja szkolna. — Miejsce w małem seminarjum. — „Pieśni Janusza.“ — Boisko gimnastyczne na placu wystawy. — Odpoczynek niedzielny w magistracie).

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, odczytał sekretarz rady miejskiej, radca Lukas, pismo od zarządu muzem narodowego w Rapperswylu, zapraszające do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia mauzoleum serca Tadeusza Kościuszki. Uroczystość ta odbędzie się w zamku rapperswylskim 11. sierpnia.

Zabrał z kolei głos prof. Soleski, ażeby imieniem reprezentacji stołecznego miasta Lwowa, za przykładem podwawelskiego grodu, dać wyraz oburzenia z powodu krzywdy, jaką minister Gautsch wbrew danemu słowu wyrządził polskości na Szląsku austrjackim, odmawiając cieszyńskiemu gimnazjum praw szkoły publicznej. Mówca postawił wniosek nagły, ażeby reprezentacja Lwowa zawotowała na rok 1898 sześć stypendjów po 150 zł. dla uczniów pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie. W dyskusji proponował poseł Goldman uchwalenie dziesięciu stypendjów po 100 zł. (razem 1000 zł.) a to w tym celu, ażeby wysokość tych stypendjów równała się już istniejącym. Wnioskodawca prof. Soleski zgodził się na tę poprawkę, poczem rada jednogłośnie uchwaliła 10 stypendjów, po 100 zł. które będą wypłacane od września ratami miesięcznemi.

Potem wyłoniła się nadprogramowo mała dyskusja szkolna wskutek interpelacji radnego Heppego, który skarżył się na anormalny fakt, iż już teraz w niektórych lwowskich szkołach średnich zamknięto liczbę uczniów, zapisujących się do pierwszej klasy. Przy tej sposobności p. Soleski podniósł złe umieszczenie szkół, a prof. Ciesielski, członek rady szkolnej, zwalił winę na brak nauczycieli. P. prezydent zwrócił uwagę, że nie ma żadnej ingerencji w sprawie szkół średnich, zarazem jednak przyrzekł, iż zrobi co będzie mógł zapomocą przedstawień we właściwych sferach.

P. Baranowski postawił wniosek, ażeby wakujące, bezpłatne miejsce w małem seminarjum z fundacji Kiślickiego nadać synowi wdowy Opałkowej stosownie do propozycji sekcji V., natomiast radny p. Bieniecki w myśl wniosku magistratu proponował oddanie tego miejsca również synowi wdowy, uczniowi czwartej klasy normalnej Edwardowi Szumerowi. Uchwalono wymownie poparty wniosek p. Bienieckiego.

Na wniosek p. Baranowskiego uchwaliła rada zakupić za 200 zł. 800 egzemplarzy „Pieśni Janusza“ Wincentego Pola. Sprawa ogrzewania i wodociągów spadła z porządku dziennego, jak się ktoś w sali dowcipnie wyraził, z tego powodu, że jest zbyt ciepło, ażeby radzić o ogrzewaniu.

„Związkowi rodzicielskiemu“ zezwolono urządzić boisko gimnastyczne na placu powystawowym i udzielono na ten cel subwencji w kwocie 300 zł. Uchwalono dalej obniżyć poziom górnej części ulicy Sykstuskiej.

W sprawie odpoczynku niedzielnego w biurach magistrackich postawiono wniosek: W niedziele i zwykłe święta praca trwa tylko dwie godziny, od 10-tej do 12-tej, zaś w oba dni Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, oraz w pierwszy dzień Zielonych świąt biura będą zupełnie zamknięte.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos prof. Thullie, jako inicjator sprawy święcenia niedzieli i rozpoczął krytykować wniosek magistratu, lecz z powodu braku kompletu o godzinie wpół do dziesiątej prezyden zamknął obrady.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losowania. Losy Salma: Główna wygra 20.000 zł. padła na nr. 53.138, druga 2000 zł. na nr. 71.268, trzecia 1000 zł. na nr. 1692.

Losy Walsteina: Główna wygrana 20.000 zł. padła na nr. 32.172, druga 2000 zł. na nr. 59.561.

Losy serbskie: Główna wygrana 90.000 franków padła na serję 1346 nr. 5, druga wygrana 10.000 franków padła na s. 4569 nr. 4, trzecia 3500 franków na s. 1346 nr. 35, po 1000 franków wygrały s. 1173 nr. 14 i s. 1346 nr. 34, po 500 franków wygrały s. 1970 nr. 3, s. 4569 nr. 25 i s. 5044 nr. 10.

Izba handlowa i przemysł. podaje do wiadomości, iż dyrekcja dóbr bukowińskiego gr. ort. funduszu religijnego, zamierza w drodze rozprawy ofertowej sprzedać w rewirze Żuczka drzewostan dębowy na pniu, w ilości 2354 sztuk do dowolnej eksploatacji. Cena wywołania wynosi 1330 zł. 4 ct., a dotyczące oferty na piśmie mają być wniesione najpóźniej do 28. lidca 1896 r., do godziny 12. w poł. w biurze wymienionej dyrekcji.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Z d: 15. bm. rozpoczęła się tedy nowa faza obstrukcji niemieckiej: zaniechanie tych agend poruczonego zakresu przez gminy niemieckie w Czechach, do których nie są one przez ustawę państwową lub krajową zobowiązane. Agendy rzeczone obejmują: 1. pobór podatków bezpośrednich; 2. doręczanie stronom rezolucyj politycznych; 3. wystawianie i doręczanie cytacyj popisowym do asenterunku; 4. powoływanie rezerwy i uzupełniającej rezerwy armji; 5. trzymanie w ewidencji stale urlopowanych, rezerwistów i nieczynnej obrony kraj; 6. pobór taks wojskowych, upominanie i trzymanie w ewidencji niepłacących; 7. urzędowanie w sprawach przemysłowych w tych wypadkach, gdzie postanowienia ustawowe nie wymagają współdziałania gminy.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 16. lipca. Były wielki wezyr i jeneralny gubernator Krety, Dszewad-basza, ma wyjechać na Kretę, jako naczelny komendant wojsk tureckich.

Londyn 16. lipca. W izbie gmin oświadczył Curzon, iż mocarstwa jednomyślnie wystąpiły przeciw zamiarowi Turcji powiększenia załogi tureckiej na Krecie i zdaje się, że Turcja ze względu na ten jednomyślny protest, zaniechała już swego zamiaru.

Stambuł 16. lipca. Wczoraj o godz. 10. odbyła się konferencja ambasadorów. O godz. 11. przybył na konferencję turecki minister spraw zagranicznych, który zawiadomił zebranych ambasadorów o decyzji, jaka zapadła na onegdajszej naradzie gabinetowej. Otóż według oświadczenia ministra zasadnicze pytania zostały pomyślnie przez gabinet turecki załatwione, wskutek czego rokowania pokojowe pójdą raźnem tempem i wkrótce się zakończą.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 16. lipca. Z powodu onegdajszych odwiedzin hr. Gołuchowskiego u bar. Gautscha dzienniki niemieckie wysnuwają jak najdalej idące wnioski i już widzą Gautscha na czele gabinetu austrjackiego.

Na podstawie jak najlepszych informacyj mogę was stanowczo zapewnić, że wizyta hr. Gołuchowskiego u Gautscha nie miała najmniejszego politycznego charakteru, nie stała z dzisiejszą zaostrzoną sytuacją polityczną w żadnym stosunku, lecz tyczyła się ściśle spraw prywatnych.

Wiedeń 16. lipca. Wszystkie wiadomości, nadchodzące, z Wiednia w sprawie gimnazjum cieszyńskiego są bezpodstawne. Zawarte w komunikacie *Fremdenblattu* twierdzenie, iż w tej sprawie nie nastąpiła jeszcze żadna decyzja i że w październiku odbędzie się inspekcja zakładu, odpowiada zupełnie istocie rzeczy, wszelkie zaś inne doniesienia są tylko samowolnemi kombinacjami.

(Faktem jest jednak, iż gimnazjum cieszyńskie dotychczas, mimo przyrzeczeń, prawa publiczności nie otrzymało: nie otrzyma go z początkiem roku szkolnego, gdyż inspekcja, która ma o tem zawyrokować, odbędzie się dopiero w październiku, a więc przeszło w miesiąc po rozpoczęciu nauki szkolnej. Nadaniu prawa publiczności nie stoją na przeszkodzie żadne względy fachowo-szkolne, gdyż opawska rada szkolna, złożona z naszych serdecznych przyjaciół Niemców, przesłała już do ministerstwa oświaty wniosek o udzielenie gimnazjum cieszyńskiemu prawa publiczności. Musi więc ono odpowiadać w zupełnej mierze wszelkim wymaganiom, jeśli Niemcy z opawskiej rady szkolnej wystąpili z takim wnioskiem. Odmową więc kierowały tu tylko względy polityczne. Nadto fałszywem jest twierdzenie niektórych dzienników, chcących uspokoić wzburzenie wśród naszego społeczeństwa i dowodzących, że gimnazjum prywatne dopiero po kilku latach może otrzymać prawo publiczności. Równocześnie z naszem gimnazjum powstały dwa prywatne gimnazja niemieckie w Mistku i Frydku i jedno czeskie w Mistku i wszystkie otrzymały już prawo publiczności. Gimnazjum niemieckie, zdaje się nam, że we Frydku, otrzymało to prawo nawet przed końcem pierwszego roku swego istnienia, widocznie dlatego, że jest niemieckiem. *Przyp. Redakcji.)*

Ischl 16. lipca. Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa przybyli tu wczoraj.

Kolonja 16. lipca. *Köln. Ztg.* donosi, iż wszelkie doniesienia o zawarciu rumuńsko-tureckiego sojuszu są bezpodstawne.

Lubiana 16. lipca. *Slovenski narod* zamieszcza odezwę, wzywającą wszystkich Słoweńców na wiec, któryby się miał odbyć w Cylei lub Celowcu. W wiecu tym mieliby wziąć także udział chorwaccy posłowie z Pobrzeża. Wiec ten byłby demonstracją przeciw ostatniemu wiecowi Niemców, odbytemu w Celowcu.

Belgrad 16. lipca. Skupczyna przyjęła traktat handlowy z Bułgarją.

Paryż 16. lipca. W kuloarach parlamentu opowiadano wczoraj, iż w istocie Kornelius Hertz jest autorem listu pisanego do przewodniczącego komisji prowadzącej śledztwo w sprawie panamskiej i że oświadczył delegatom tej komisji, iż zezna wszystko, co wie, jeśli komisja przybędzie do niego do Bournemouth.

Rzym 16. lipca. Parlament odroczono do listopada.

Wiedeń 16. lipca. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi dyrektorowi drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie Władysławowi Janowi Weberowi w uznaniu jego skutecznej pracy w zawodzie drukarskim.

Lublana 16. lipca. Wczorajsze trzęsienie ziemi dało się czuć na wielu miejscach. W Lublanie znów wiele domów położonych na lewym brzegu Lublany odniosło znaczne szkody. Ludność, którą trzęsienie nadzwyczaj przeraziło, już się uspokoiła.

Lublana 16. lipca. Szkody wyrządzone wczorajszem trzęsieniem ziemi, o ile dotychczas można stwierdzić, wynoszą koło 750.000 zł. Trzęsienie ziemi wywołało w całem mieście ogromną panikę; ludzie ze snu obudzeni wylatywali prawie pół nadzy na ulicę; kościoły poniosły również znaczne szkody; także wiele ucierpiało muzeum krajowe. Wśród domów prywatnych trzęsienie ziemi wyrządziło największe szkody przy ulicy kolejowej, gdzie się zawaliło ośm murów ogniowych. Jeden z nowo budujących się domów zupełnie się rozsypał w gruzy. Prawie nie ma przy tej ulicy domu, któryby nie odniósł uszkodzeń.

Wiedeń 16. lipca. *Fremdenblatt* pisze co następuje: „Od pewnego czasu wiele dzienników zajmuje się rozszerzaniem pogłosek o przesileniu ministerstwa. Pogłoski te odnoszą się albo tylko do prezesa gabinetu hr. Badeniego, albo do niektórych, albo wreszcie i do wszystkich członków rządu. Otóż z wyższego upoważnienia konstatujemy, że wszystkie te doniesienia są zupełnie bezpodstawne, tak samo, jak i dalsze doniesienia, jakoby między członkami gabinetu isniała różnica zdań. Dla tego wychwytywanie poszczególnych członków gabinetu i przeciwstawianie ich całemu gabinetowi polega na nieznajomości faktycznych stosunków, a ofiarą tej nieznajomości są niezasłużenie niektórzy ministrowie. Zresztą kolportowane dosyć pstre listy kandydatów na ministrów, w których jednym tchem wymieniane są jako mężowie przyszłości osoby najsprzeczniejszych kierunków politycznych już to obok siebie, już to na samoistnych stanowiskach, dowodzą, z jak niejasnego i pełnego sprzeczności oceniania sytuacji wypływają wszystkie te kombinacje. Zaiste publicystyka o wiele większą przysługę wyrządziłaby sprawie publicznej, gdyby wobec tego, że wszystkie dotychczasowe manifestacje polityczne, pomimo, że różniły się co do tonu, w rezultacie jednak były negatywnej natury, starała się ze swej strony ułatwić pojednanie narodowościowych kontrastów na jakiejś pozytywnej podstawie. Byłoby to o wiele lepszem użyciem czasu i trudów, aniżeli kolportowanie przypuszczeń, nie mających najmniejszej podstawy. Dalszy rozwój polityczny może się zaznaczyć jedynie w kierunku wyrównania, pojednania, gdyż także rząd musi stać twardo przy tem przeświadczeniu, iż pomimo dotychczasowych doświadczeń zadaniem jego jest na drodze, którą uzna za właściwą, z niezmniejszoną energją dążyć do ustawowego uregulowania narodowościowych stosunków w Czechach, jakkolwiek stronnictwa w tak skąpej tylko mierze były mu dotychczas w tej pracy pomocne“.

Wiedeń 16. lipca. *Egerer Nachrichten* piszą w sprawozdaniu z niedzielnych demonstracyj między innemi dosłownie, co następuje: „Jego ces. Mość cesarz niemiecki (!) został zaraz w niedzielę w nocy zawiadomiony o nadużyciach ze strony wojska i żandarmerji, do zawiadomienia zaś dołączono prośbę, by w przyszłości pospieszył w podobnych wypadkach z pomocą“. (!?!)

Karłowice 16. lipca. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie serbskiego kongresu cerkiewnego. Patrjarcha Brankowicz omawiał zadanie kongresu i wyraził nadzieję, że kongres okaże się godnym łaski monarszej. Przemowę patrjarchy przyjęto grzmiącymi okrzykami *Żiwio* i wybrano komisję dla ułożenia adresu lojalności dla króla.

Londyn 16. lipca. Izba gmin w drugiem czytaniu uchwaliła kredyt na rozmaite ulepszenia marynarskie, jak na rozszerzenie portu wojennego w Doworze, na rozszerzenie warsztatów okrętowych w Hongkongu i na budowle ochronne w Gibraltarze. W bieżącym roku użytą zostanie na cel suma $3^1/_2$ miljona funtów szterlingów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. lipca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 8·84, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·85, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec 4·39, na lipiec-sierpień 4·43, na wrzesień-październik 4·49, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień —·—, na maj-czerwiec 7·05, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 12·70 do 12·80.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369·—, Węg. Kredyty 397·50, Anglobanki 159·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·50, Unjony 299·—, Laenderbank 240·—, Sztacbany 351·75, Lombardy 85·50, Elbethale 261·25, Kolej północno-zachodnia 256·25, Tytuniowe 159·50, Rima 254·50, Alpiny 124·60, Renta majowa 102·12, Węg. renta koronowa 100·20, Losy tureckie 58·30, Marki niemiecki, 58·71.

Berlin 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 231·75 (369·08), Sztacbany 149·75, (351·27), Lombardy 37·20 (87·—), Disconto 206·60. Usposobienie silne.

Frankfurt 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 313·50 (368·86(Sztacbany 298·75 (351·75). Lombardy. 76·62 (87·06), Laura 159·75, Harpener 183·80 Disconto 206·40. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. lipca godz. — min. —.

Alpiny	125·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	368·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	397·—	Akcje tyton.	161·50
Anglobanki	159·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	299·50	Elbethale	261·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	240·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·75
Lombardy	85·75	Bankvereiny	258·75
Losy tureckie	59·90	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	350·75	Ruble	127·—
Czerniowieckie	285·50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 14. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 384·— do 394·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. Kallina z Gracu. L. Cieński z Okna. J. br. Romaszkan ze Stanisławowa. R. hr. Michałowski z Witkowic. W. Kozłowski z Zabłociec.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. S. Wybranowski z Kimirza. W. Potocki z Rukomysza. K. Chlebowski z Krakowa. T. i Rozwadowscy z Wiednia. J. Tausche z Pragi. S. Okęcki z Krakowa. Hr. M. Fredro z Wybranówki. W. Gerstmann z Kryg. M. Smoleński ze Skałatu. F. Słonecki z Żółkwi. S. Aszkenazy z Warszawy. T. Brancegirdle z Berna. F. Cesarz z Pragi. J. Podlewski z Czernielowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Faliszewski z Żółkwi. Hr. Grudziński z Rosji. T. Marcoin z Krakowa. J. Parys z Królestwa Pol. J. O. Grübl z Pragi. J. Kapka z Lubaczowa. F. Schwartz z Wiednia. L. Bernardy z Londynu. A. Chrynatyńska z Rosji. H. Ellbogen z Wiednia. Hr. E. Maistre z Preszburga. J. Schütz z Krakowa. Hr. Tarnowska z Tarniówki. R. Hermann z Berlina. Dr. Żarski z Buska. L. Loret z Rohatyna. J. Zieniewicz z Daszawy. J. Kossak z Krakowa. M. Goldenring z Wrocławi. A. Stankiewicz z Wolicy. Dr. J. Ciemniewicz ze Stanisławowa. Hr. Krusenstern z Niemirowa. Dr. Weygert z Podlisel. K. Matczyński z Łapszyna. K. Szczepański z Łapszyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 42.200. 1692 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stałego wsprcia w kwocie sześćset (600) zł. w. a rocznie z fundacji familijnej Walerjana Czajkowskiego ogłasza się niniejszem konkurs.

Wsparcie to jest przeznaczone dla członków familji ś. p. fundatora, którzy pięćdziesiąt i pięć lat wieku swego ukończyli i bez własnej winy dostatecznego, przyzwoitego utrzymania nie mają. Tylko kaleki lub nieuleczalną albo inną ciężką, długo trwającą chorobą dotknięci, nie potrzebują się wykazywać wiekiem wspomnianym.

Członkami familji fundatora są wszyscy, pochodzący w prostej linji od pradziada fundatora, Grzegorza Czaykowskiego, nazwisko Czajkowskich noszący.

Z krewnych fundatora płci żeńskiej mogą z tej fundacji korzystać tylko te, których ojcem był Czaykowski, pochodzący w prostej linji od wspomnianego Grzegorza Czaykowskiego, chociażby one wyszedłsz zamąż nazwisko Czaykowskich nosić przestały. Również mogą z tej fundacji korzystać owdowiałe żony takich Czaykowskich, jak długo w stanie wdowim zostają i nazwisko Czaykowskich noszą, wyjąwszy, jeżeli z własnej winy pozostawały w sądowej separacji.

Nadane wsparcie wypłacone będzie począwszy od dnia przyznania półrocznie z góry, bez żadnego potrącenia. przez cały ciąg życia osoby obdarzonej i tylko wówczas może jej być odjęte, jeżeli udowodnionem będzie, że nie istnieją nadal warunki, na których podstawie nadanie wsparcia nastąpiło.

Prawo nadawania wsparć z niniejszej fundacji służy Wmu drowi Wiktorowi Władysławowi dw. im. Czaykowskiemu, posłowi sejmowemu i właścicielowi dóbr, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najdalej do końca lipca r. b. i załączyć do nich metrykę chrztu osoby ubiegającej się o wsparcie, tudzież metryki chrztu lub inne wiarygodne dowody, wykazujące iż ona — a względnie jeżeli ubiegającą się jest wdowa po Czaykowskim, iż jej zmarły mąż — pochodzi w prostej linji od ś. p. Grzegorza Czaykowskiego, a wreszcie legalne świadectwo o stosunkach majątkowych. Osoby, które nie ukończyły jeszcze 55. roku życia, winny udowodnić swe kalectwo lub nieuleczalną, albo też ciężką i długo trwającą chorobę wiarygodnem świadectwem lekarskiem.

Wdowy po Czaykowskich winny wreszcie oprócz tego przedłożyć metrykę śmierci męża, a jeżeli pozostawały w sądowej separacji. także odnośny wyrok, orzekający separację nie z ich winy.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. lipca 1897 r. **Grott.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/6 30/6 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.